Nr. 134. Kraków, Środa 17 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

CIEKAWA PUBLIKACJA.

Tagblat wiedeński w telegramie prywatnym z Berlina z dnia 13 maja, zamieszcza prawdziwe curiosum: „Wiele pism wieczornych niemieckich podaje dziś z socjalistycznego *Vorwärts* zaczerpnięty artykuł, a mianowicie list księcia Regenta, Albrechta Brunszwickiego pisany do nieznanej a używającej tytułu: „Wasza Excellencja“ osoby. List ten z 9 maja datowany w Blankenburgu, tylko przez niewyjaśnioną niedyskrecję dostał się w posiadanie socjalno-demokratycznego organu i obudza w pierwszej chwili podejrzenie, że był pisany do Capriviego. Z wpadających oczy przyczyn, można przypuścić, że przeznaczony był dla p. Waldersee albo innego dygnitarza dworu, używającego wielkiego wpływu Książe Regent pisze w nim, że szambelan von Witzeben, opat w Rosleken, prosił go dniem przedtem o wstawienie się, aby ks. Bismarck mógł być zaproszonym na uroczystość odsłonięcia pomnika dla zmarłego cesarza Wilhelma w Görlitz, na którym to pomniku i posągi wyobrażające Bismarcka i Moltkego będą umieszczone. Pozwolenia tego odmówiono w ten sposób, iż zradza się wątpliwość, od kogo wyszła odpowiedz odmowna, czy od cesarza czy też z innej strony? Witzleben mniema, że publiczne pogodzenie się cesarza z Bismarckiem, w chwili rozwiązania parlamentu, wywarłoby nadzwyczajny wpływ na wewnętrzne niemieckie stosunki.

Książe Regent odpowiedział, iż w tej chwili urzędowo musiałby odmówić wstawienia się, ale jednak zastanowi się nad tem Jest on sam przekonany o doniosłości takiego faktu spotkania się cesarza z b. księciem kanclerzem ale, kończy list książe: „chociaż ten projekt prawdopodobnie może upaść, zwierzyć się z nim muszę Waszej Excellencji. W głębi serca nie wiem, jakaby była urzędowa odpowiedź i w tym względzie nie chciałbym zawieść ufności JW. Pana. W każdym przecież razie dzielę się tem z Waszą Excellencją, czy zechcesz przy mojej pomocy, czy bezemnie zrobić z tego stosowny użytek. Waszej Excellencji sługa i t. d.“

List wywołał ogromną sensację, cesarz bowiem zawiadomił o swojem przyjeździe do Görlitz w dniu 18 maja r. b. Wiele gazet uważa list powyższy jako rzeczywisty. Przypominają nawet, że Albrecht już poprzednio czynił kroki do pogodzenia cesarza z Bismarckiem a nawet cytują wyrazy księcia w jakich w dniu uroczystości noworocznej przemówił do Wilhelma: „Gdyby Bismarck umarł pierwej, nim nastąpi między wami pogodzenie się, coby powiedział kraj i świat cały?“

Vossische Zeitung nadzwyczaj chwali wystąpienie opata z Rosleben, ale Bismarck wcale o tem nie wie. Wreszcie jest to tylko manewr *Vorwärtsu* przy spodziewanej walce wyborczej. Organ ten marzy nieustannie o powrocie kanclerza do politycznego życia.

W każdym przecież razie publiczne ogłoszenie listu, jeżeli takowy jest rzeczywistym, straciło swą doniosłość a po części i uniemożliwiło pogodzenie się cesarza z kanclerzem.

Z bieżącej chwili.

Senator Spuller na posiedzeniu francuskiej rady jeneralnej w Mirebeau, departamentu Cote d'Or wygłosił mowę, w której zaznaczył nowy zwrot polityki w kołach umiarkowanych republikanów i konserwatystów. Idzie tu o zbliżenie się tych dwóch odcieni i przeciwstawienie silnej partji, wobec żywiołów rozkładowych.

Pan Spuller zalicza się do nieprzejednanych republikanów i wyraźnie zaznaczył w swojej dyskusji, że nie mówi o połączeniu lecz o zbliżeniu się obydwóch frakcyj.

Nikt się nie będzie sprzeczał z panem Spullerem o wyrażenie, bo czy partje zbliżą się do siebie lub połączą, to wyjdzie na jedno, gdyż będzie się ożywiała ta sama idea zaprowadzenia ładu i porządku, w tej rozbitej Rzeczypospolitej, która od paru lat przedstawia dowód dotykalny, jak daleko może zaszkodzić państwu anarchja i popuszczenie cugli namiętnościom.

Jeżeli rzeczywiście nastąpi zbliżenie, to polityka ugodowa może wydać owoce dodatnie. Przedewszystkiem przy wyborach w październiku żywioły umiarkowane mogą łatwo wziąść górę nad radykalistami i grupami anarchistycznemi i wtenczas większość republikańska zmuszoną będzie do uszanowania zasad mniejszości. System prześladowania zakończy się i interesa religijne, tak drogie dla większości narodu, nie będą poniewierane jak dotąd.

Co prawda, pan Spuller przemawiał tylko w imieniu swojem i życzenia wyrażone przez niego mogą się stać martwą literą. W każdym jednak razie pierwszy krok jest zrobiony, a mowa jego komentowana jest przez wszystkie dzienniki.

Chcąc być wielkim we Francji, nie potrzeba popełnić wielkich czynów bohaterskich, gdyż wystarczy pobicie paru tysięcy wojowników, małego jakiego królika z nad Nigru lub Zambezi. Najlepszym tego dowodem jest jenerał Dodds, którego przyjmują ostentacyjnie, a wielbiciele głośno się wyrażają, że tylko on jeden może być dyktatorem wojskowym. Nie brakuje jednak jeszcze ludzi rozumnych we Francji i jeden z redaktorów dziennika *La Lanterne* wyraził się: „Jeżeli tak przyjmujemy zwykłego brygadjera jakież owacje zgotujemy jenerałowi, któryby odebrał Alzację i Lotaryngję?“

Słowa te zaprawione silną dozą soli attyckiej, malują jednak dosadnie dzisiejszy stan Francji. W tym pięknym kraju wszyscy się wzajemnie okłamują i nikt nie chce przyznać, że naród coraz więcej chyli się ku upadkowi. Blaga jest wszechpotężną i na równi z carem rosyjskim panuje nad umysłami. Że podobne usposobienie daleko nie zaprowadzi, o tem, sądzimy, nie potrzeba prowadzić szerokiej dyskusji.

Gazety francuzkie dotąd komentują mowę cesarza Wilhelma i w gruntownych artykułach zastanawiają się nad jej treścią. Dziennik *Figaro* tak konkluduje:

„Cesarz użył zwykłego manewru, uprawianego dawniej z powodzeniem przez ks. Bismarka. Postraszył Niemców i zagroził im, że chwyci się ostateczności. Sądzić jednak należy, że Niemcy nie ulękli się i w przyszłym parlamencie projekt wojskowy tak samo upadnie jak w poprzednim. Wtenczas Europa znajdzie się rzeczywiście zagrożoną, gdyż władca Germanji pójdzie dalej, niż można przypuszczać. Albo zrobi zamach stanu, lub też rzuci się w awantury zagraniczne. Patrjotyzm Niemców jest dobrze znany i wtenczas wszyscy poprą swego cesarza Przeciwko komu ostrze będą skierowane? to dobrze wiemy. Francuzi powinni być przygotowani na wypadki, aby ich nie zaskoczono jak w 1870 r.“

Że Francuzi nie będą zaskoczeni i skorzystali z dawnej krwawej nauki, dowodzi krzątanie się generalnego sztabu na wschodniej granicy. Garnizony w twierdzach pogranicznych silnie są wzmacniane, oficerom i żołnierzom nie wolno wydalać się ze swoich miejsc i nikomu urlopu nie udziela ją. Nadto służba kolejowa na całej linji drogi żelaznej północnej została prawie podwojoną. Ochronne te środki w danym razie mogą się przemienić w zaczepne, bo rząd francuzki także chciałby wyjść z położenia fałszywego i gdyby tylko jego serdeczny przyjaciel car rosyjski zgodził się czynnie poprzeć, to w krótkim czasie możemy być świadkami bardzo ważnych wypadków.

Przesilenie w Madrycie zostało chwilowo zażegnane. Gabinet liberalny poczynił wszelkie możliwe wysilenia, aby obrady Kortezów szły w dalszym ciągu i obstrukcjoniści przyjęli w nich udział. Wotum Izby w sobotę wieczorem podziałało skutecznie na ludność madrycką i spokój nigdzie nie został naruszony. Tak samo i w innych większych miastach nie przyszło do żadnych zaburzeń. Wskutek tych pomyślnych okoliczności, prezes ministrów Sagasta, był w stanie zaprzeczyć wszelkim pogłoskom o zmianach w ministerjum obecnem.

Minister Giers jak donoszą dzienniki petersburgskie, objął napowrót kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych Pan Giers jak wiadomo, nie jest zwolennikiem szowinistycznych zapędów partji panslawistycznej, do której się po części zalicza p. Szyszkin, jego zastępca. Wie on dobrze, że Rosja nie może się rzucać w żadne niebezpieczne eksperymenty zagraniczne i wszejkimi sposobami odwodził cara od podpisania formalnego traktatu przymierza z Francją.

Czy głos jego będzie dalej słuchany? — to nam niedaleka przyszłość okaże, bo wypadki postępują bardzo i bardzo szybkim krokiem.

Sprawy sejmowe.

Na 20 posiedzeniu sejmowem było obecnych posłów 78 Z porządku dziennego na wniosek wydziału krajowego przedstawiony przez p. Jędrzejowicza uchwalono udzielić koncesje do pobierania opłat mymytniczych od mostów i przewozów na lat pięć, od dnia wejścia w życie uchwały: obszarom dworskim Husakowie, Lisowicach, Podleszanach, Rzemieniu, Mętkowie, Rogach, Monastercu, Terszakowie, Mostach, Sieniawie i gminie Kamionce Strumiłowej.

Dalej p. Fruchtman uzasadnia wniosek zaprowadzenia w Stryju sądu obwodowego, Huryk o zbadaniu przyczyny wychodźtwa ludu do Rosji i Merunowicz o przekształcenie wyznaniowej szkoły żydowskiej w Brodach na publiczną

Dalej przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej wystawy krajowej.

Komisja budżetowa wnosi: Komitetowi powszechnej wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej, przyznaje się subwencja z funduszów krajowych na ogólne cele tej wystawy w sumie 50.000 złr., a suma ta wypłaconą będzie komitetowi wystawy w dwóch ratach, a mianowicie w r. 1893 i w r. 1894.

Dalej p. Kołaczkowski w długiej mowie zarzucał komitetowi wyłącznie polskie tendencje, i to obejmujące nietylko Galicję, ale wszystkie ziemie polskie. Wniosku nie stawia żadnego, ale wyraził nadzieję, że komitet jeszcze się poprawi, a w dodatku zainterpelował rząd, czy mu wiadomo, iż pod firmą wystawy „krajowej“ gotuje się właściwie wystawa „ogólnie polska“.

Imieniem narodowej frakcji ruskiej oświadczył p. Teliszewski, iż projekt wystawy krajowej uważają za sympatyczny, dla obu narodów korzystny, i, że będą wotować za subwencją.

P. St Badeni, zaznaczywszy, że zadaniem wystawy jest łączyć a nie drażnić, unika polemiki. Wyraz „cudzy“ użyty w programie jest wypadkowy — a na to gwarancję daje skład komitetu i dyrekcji. W intencjach komitetu leży, aby narodowość ruska jak najlepiej była reprezentowaną, a to nietylko ze stanowiska równych praw, ale z interesu polskiego; w ten sposób okaże się, że obok Polaków narodowość ruska rozwinąć się może Co się tyczy udziału innych polskich prowincyj, to było rzeczą taktu mówić o tem, ale skoro mówiono o tem, to pewną jest rzeczą, że Polacy chętnie ujrzą udział narodowości ruskiej zagranicznej. Czy jednak będzie to tak przyjemne niektórym posłom ruskim — to rzecz inna. (Wesołość i śmiech).

Przytem wyraża podziękowanie p. Teliszewskiemu za serdeczne słowa wypowiedziane imieniem narodowców.

P. Skałkowski jako sprawozdawca zaznacza, że cała tendencja komitetu jest nader pojednawczą. W komitecie zasiadają przecież Rusini i prawa tego narodu w całej pełni uwzględnione i zachowane będą.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisji niemal jednogłośnie, bo przeciw nim głosowało tylko kilku Rusinów, przyjaciół p. Kułaczkowskiego.

Przychodzi na stół sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Skałkowskiego, dotyczącym egzekucyj podatkowych.

Komisja wnosi:

I. Wzywa się rząd, aby polecił władzom skarbowym przy egzekucjach przestrzegać najściślej postanowienia ustawy państwowej z d. 10 czerwa 1887 r. Nr. 74 Dz. pr. p. i inne przepisy prawne o przedmiotach wyjętych z pod egzekucji.

II. Wzywa się ponownie rząd, aby polecił władzom skarbowym przy wymiarze należytości prawnych uwzględniać z urzędu te przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru, tudzież przed prawomocnością wymiaru nie ściągać należytości w drodze egzekucji.

III. Wzywa się ponownie rząd, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uwzględniając przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił w odpowiedni sposób p. namiestnikowi, jako prezydentowi krajowej dyrekcji skarbowej, tudzież p. ministrowi skarbu sytuację ekonomiczną kraju, zagrożoną w wysokim stopniu przeciążeniem podatkowem, wykazując zarazem naglącą potrzebę uczynienia zadość żądaniom sejmu, w rezolucjach od I., II., III. objętym.

P. Weigel na dowód dokuczliwości i nawet niedorzeczności procedur fiskalnych przytoczył dwa przykłady z Krakowa, gdzie jakiś egzekutor zapowiadał kontrybuentom sprzedaż zajętej krowy, choć jedna partja wcale żadnej krowy nie miała, a drugiej nie zajęto krowy.

Przemawiali dalej p. Huryk zaznaczając, jak ucisk podatkowy dotyka włościan, — p. Abrahamowicz Dawid, dając odprawę ministrowi skarbu p. Steinbachowi co do jego zarzutów uczynionych naszemu krajowi w Izbie posłów Rady państwa; poczem wykazywał, że lwowska kasa oszczędności najwięcej zawsze płaciła podatków i była w kierunku fiskalnym najbardziej uciskaną. P. Męciński w długiem przemówieniu przyjmowanem oklaskami, wykazywał, że w ostatnim czasie ciągle skargi na ucisk podatkowy się mnożą a ucisku tego nie zaprzeczył nawet komisarz rządowy — a jeśli się powołuje na to, że tylko poszczególne wypadki nadużyć zachodzą, to mowca stwierdził, że nie z jednego lub dwóch powiatów, ale z wszystkich ciągle zażalenia następują i już nie jeden koń, ale cała stajnia się potyka.

Następnie p. Chrzanowski dowodził potrzeby zmiany ustawy należytościowej, albowiem obecnie praktyka urzędowa musi się stosować do 100-kilkudziesięciu patentów, sprzecznych ze sobą!

Posiedzenie skończyło się o g. 3 m. 30 po południu.

Wystawa w Chicago.

Hotele koło wystawy. — Humbug. — Wynajem mieszkań. — Pierwsze wrażenia podróżnego. — Charakter miasta i ludzi.

Nim wprowadzę czytelnika na wystawę Kolumbową i przedstawię mu labirynt pałaców i tyle pięknych rzeczy z dziedziny sztuki, wynalazku i wszech nauk — pozwolę sobie zwrócić się do codziennych potrzeb każdego podróżnego przybywającego na wystawę.

Znaleść mieszkanie, to najważniejszy i najpierwszy warunek dla każdego.

Oto mieszkania w Chicago, tak w budynkach zbudowanych koło samej wystawy, jak i w mieście są kolosalnie drogie.

Liczba nowych hoteli koło wystawy, podobnych raczej do jakichś gór olbrzymich,

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

16)

(Ciąg dalszy).

— Będzie mniej okropnem dla pana, gdy się z tem liczyć będziesz.

Nie było czasu do dalszej na ten temat rozmowy, bo właśnie w tej chwili drzwi się otworzyły i weszła najpierw pani Julja, następnie Klarcia. Obie wchodziły z wielkim hukiem, widocznie zadowolone z wyprawy po suknię balową.

Klarcia od drzwi już wołała:

— Panie Józefie, czy tu pan jest jeszcze? Czy pan był grzecznym? Moja suknia balowa prześliczna. Krawcowa przyrzekła na czas oddać. Cieszę się ogromnie.

— A z pana także dziwny człowiek, rzekła matka, że lampy nawet nie zapalisz i siedzisz tak po ciemku.

Mówiąc to pani Julja, zatrzymała się przed Kamockim, i w tej chwili spostrzegła męża.

— No proszę, odezwała się do niego z przekąsem, powróciłeś przecie z tej sesji. Szkoda, że do rana nie trwała.

— Mieliśmy dziś bardzo dużo spraw moja droga... odpowiedział przytłumionym głosem małżonek.

— Najpierw nie nazywaj mnie drogą, a potem powiedz mi, gdzie to tych spraw tyle miałeś: w kawiarni czy w biurze.

— Nic nie odpowiem, skoro się gniewasz niepotrzebnie.

— Wiecie państwo, że to już szczyt zuchwałości, wyrzucać mi jeszcze mój gniew. Jakże się nie mam gniewać, gdyś nam taki zawód zrobił, i to dla miłości kilku takich jak ty ciemięgów.

Grzesicki milczał. Pani Julja zapaliwszy lampę usiadła naprzeciw męża, i prawiła dalej gromkim głosem:

— Na nic nie masz względu. Żebym umierała, ty jeszcze małobyś dbał o to.

Grzesicki poruszył się niespokojnie.

— Trochę — rzekł — przesadzasz. Przecież przez dwa miesiące niedawno temu doglądałem cię we dnie i w nocy.

— Ale nie pomyślałeś dzisiaj, że biedne dziecko ma pójść na bal, i to na pierwszy bal w życiu.

— Przecież pójdziesz na ten bal! czegóż chcesz odemnie?

Kamocki wstał, aby przerwać przykrą scenę.

Zbliżył się do Klarci, która opodal usiadła na sofie.

— Ojciec pani bardzo się dziś męczył, — rzekł półgłosem — a pani nie przywitałaś go nawet, wchodząc do pokoju.

— Bo się gniewam na ojca.

— Jakżeż można się gniewać na tak dobrego ojca.

— Mogłam nie pójść na bal przez ojca.

— Ale już wszystko załatwione, więc niech pani zajmie się ojcem. Taki zmęczony, że żal patrzeć.

— To niech pan nie patrzy.

Kamocki brwi zmarszczył i z ukłonem odchodził.

Klarcia teraz dopiero uczuła, że źle postąpiła. Pragnęła to naprawić.

— Panie Józefie! — zawołała.

— Słucham pani.

— Czy ojciec naprawdę taki zmęczony?

— Niech pani sama popatrzy.

— Mamo, — odezwała się Klarcia do matki, nie podnosząc się jednak z sofy, — pan Józef mówi, że papa chory.

— Dobrze mu tak — odparła pani Julja — niechby się nie włóczył po kawiarniach bez potrzeby.

Ale i z jej słów przebijał się tylko upor kobiety rozdrażnionej, gdyż w tejże samej chwili przysunęła się do męża i przypatrywała mu się uważniej przez chwilę.

— To zawsze tak bywa — rzekła wreszcie — gdy mężowie nie szanują żon swoich.

— Ależ moja Julko... — zaprotestował Grzesicki, którego twarz wybladła świadczyła o nadzwyczajnem zmęczeniu.

— Zgrzeszyłabym — ciągnęła pani Julja, coraz więcej zaniepokojona stanem męża — gdybym powiedziała, że jesteś najgorszym z mężów. Jesteś tylko nieszczerym i to mnie oburza, bo czy jest na świecie druga taka żona, jak ja. Nie dojem, nie dośpię, a o wszystkiem myślę, sama kuchnią zawiaduję, sama bieliznę naprawiam, no, niech pan Kamocki powie, czy nie pracuję jak prosta sługa.

— Podziwiałem zawsze zapobiegliwość pani dobrodziejki — odezwał się Kamocki.

Mąż w tejże chwili rękę żony do ust przycisnął.

To ją udobruchało w zupełności.

— No, no mój biedaku, muszę ci winną polewkę przyprawić, a możebyś zjadł kawałek mięsa. Klarciu, weź kluczyki i wydaj słudze, co potrzeba — a zwracając się do Kamockiego, dodała: moja panna musi mnie zastępować, niech się zamłodu przyzwyczaja do gospodarstwa.

Klarcia wzięła kluczyki, ale nim wyszła do kuchni, zbliżyła się do ojca.

— Czy się ojczulek na mnie gniewa? — zapytała nieśmiało.

— O cóż miałbym się gniewać?

— Sama nie wiem, ale teraz mi tak przykro, że chodziło mi tak o suknię, kiedy ojczulek chory.

Kiedy to mówiła, łzy zaczęły jej spływać po twarzy.

— Ja się uniosłam — dodała — niech mi ojciec przebaczy.

Grzesicki przytulił córkę, wzruszony jej szczerym żalem.

— Ja nie chcę, aby ojciec chorował — mówiła Klarcia, płacząc.

Oddziałało to i na panią Julję. Wyrzucała sobie teraz, że zbyt ostro atakowała męża i do tego przy obcym człowieku. Chciała to teraz naprawić i odezwała się do córki:

— Bardzo dobrze, że się poczuwasz do winy. Ja sama uniosłam się niepotrzebnie. Wszystkiemu winien pan Józef, że nie umiał nam wytłumaczyć dostatecznie tak długiej nieobecności ojca.

— Ależ nie warto doprawdy mówić o tem wszystkiem — zauważył Grzesicki — dałem na siebie zbyt długo czekać i stąd całe nieszczęście.

— Więc się ojciec nie gniewa? — pytała Klarcia.

— Nie, nie gniewam się mój aniołku, ale proszę rożków więcej nie wystawiać, bo to niеładnie.

Klarcia miała już twarz wypogodzoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aniżeli do budynków, dochodzi do 3000. Marmur i granit lśnią się naokoło, wszystko to jednak humbug tylko amerykański, bo dotknąwszy palcem, przekonujemy się, że to najzwyklejszy gips. — Jakby za poruszeniem różdżki czarodziejskiej powstały te budynki, tam gdzie przed tygodniem było pole, dziś wzrósł gmach i kwitną piękne kwiaty.

Ale niech tylko zawieje jeden z tych koło jeziora michigańskiego zwykłych cyklonów, a wszystko na części się rozleci. Mieliśmy dowód, że burza szalejąca przed miesiącem zniszczyła dwa z takich hoteli.

Każdy hotel ma mniej więcej do 200 pokoi, zatem więc w bliskości wystawy znajduje się 6000 pokoi. — Pokoje są obszerne, ale ceny za to przestraszyć mogą każdego Europejczyka. Za pokój średniej wielkości w tych hotelach płaci się do 10 dolarów! Ze zdziwieniem pytać się trzeba, skąd się ma brać tyle bogatych podróżnnych, zwłaszcza że miasto Chicago posiada również wiele wspaniałych hoteli, jak: „Auditorium", „Palmer House", „Richelie", „Leland", „Virginia", „Comercial" i wiele innych, odpowiedź jednak leży w tem, że przedsiębiorcy hotelowi liczą na zjazd większy, niż na dotychczasowe wystawy w świecie.

Tak w mieście, jak i w bliskości wystawy niema jednego domu, gdzieby nie było do wynajęcia umeblowanych pokoi. — W mieście znajdują się również kantory i towarzystwa wynajdujące mieszkania. Największą cieszą się klijentelą: „The World's Exposition Visitors Home Provding Company". W kantorze dostać można mieszkania na różne ceny. Najmniejszy jednak pokoik nie kosztuje mniej dziennie jak $1\frac{1}{2}$ dolara ($3\frac{1}{2}$ złr.).

Rodacy nasi w Chicago urządzili dla podróżnych przybywających z kraju i nie znających dobrze języków, specjalne biuro, które wynajduje mieszkania, a nawet usługę i przewodników Polaków.

Kwestja wynalezienia mieszkania robi się w sposób prawdziwie amerykański. Kantory posiadają najszczegółowsze plany pokoi; chodzić, oglądać, targować się o cenę byłoby rzeczą zbyteczną.

Rozmowę z wynajmującym mieszkanie prowadzi się za pośrednictwem udoskonalonego telefonu, a kantor załatwia przewiezienie rzeczy z dworca kolejowego. W godzinę wszystko jest załatwione i po małem uporządkowaniu ubrania podróżny udaje się dla zwiedzenia miasta. Człowiek, co wiele podróżował i przyzwyczaił się do gwaru wielkich miast Europy czuje się tu skrępowanym parafjaninem.

Ruch niezmierny towarzyszy mu ciągle. Na ulicach tłumy potrącają się wzajemnie, każdy spieszy i biegnie. W czasie przeznaczonym na „bussines", to jest między 10 a 4 popołudniu nie spotkasz mężczyzny, któryby próżnował. Kobiety w ogóle pracują mało, lub zupełnie nic. Wówczas gdy ojciec, brat lub mąż zajęty jest gorączkową pracą, panie wychodzą na miasto. Około 2-giej wystrojone damy spacerują lub wyjeżdżają do Parku.

Dopiero wieczorem spotkać można całą „śmietankę" towarzystwa, dążącą do teatrów lub sal koncertowych.

Ulice same szerokie, czyste, domy jednak choć ogromne, pozbawione stylu i wdzięku. Wszystkie przesadzone, szpetne, tak, że pomimo złoceń i bogactwa po godzinnem oglądaniu oczy boleć zaczynają i czczość uczuwać się musi.

Świątyń mnóstwo lecz wszystkie tak pospolite, iż wszedłszy, myśl w żaden sposób nie jest wstanie wznieść do Boga i nie przypusza się zupełnie, żeby to był dom Boży.

W ogóle w Chicago spostrzegać się daje charakter budowy gwałtowny, gorączkowy. Łatwem to do wytłomaczenia, gdy przypomnimy sobie, że w r. 1804, angielski kolonista Dżon Kinci osiedlił się wśród błot na miejscu, gdzie rozpościera się dzisiaj miasto, mające $1\frac{1}{2}$ miljona mieszkańców. W r. 1812 utworzyła się kolonja, lecz czerwonoskórzy indjanie wymordowali osadników i kolonję spalili. Dopiero w r. 4830 powstaje zoów osada na miejscu dzisiejszego Chicago. Domki były drewniane, a koloniści zajmowali się przeważnie rybołostwem. W 1850 Chicago miało już 4000 mieszkańców, w r. 1860 200.000. W r. 1871 pożar zniszczył prawie całe miasto do szczętu, lecz warunki geograficzne miasta sprawiają wkrótce jego odbudowanie. W r. 1872 liczba mieszkańców się zdwaja i na miejsce niskich domków stają wspaniałe gmachy. W roku 1890 Chicago liczyło przeszło miljon mieszkańców, obecnie dochodzi cyfry przeszło $1\frac{1}{2}$ miljona.

Skarbek M.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces w Czerniowcach.

Po dziesięciomiesięcznych dochodzeniach karnych w d. 9 b. m. w miejscowym delegowanym Sądzie karnym w Czerniowcach rozpoczęła się rozprawa przeciw młodzieży rumuńskiej, oraz policjantom, którzy w nocy, z dnia 16 na 17 lipca 1892 r. dopuścili się podstępnego napadu na Sokołów polskich w ogrodzie hotelu Wejssa i na rynku w Czerniowcach.

O godzinie 9-tej we wtorek t. j. dn. 9-go maja r. b. zagaił rozprawę sędzia wyrokujący p. Krzysztof Jakubowicz. Jako oskarżyciel publiczny występuje p. Mieczysław Bajer, auskultant, protokół prowadzi dr. Ebner. Oskarżonych akademików broni adwokat dr. Seleski. Po wywołaniu sprawy dr. Seleski wnosi o odroczenie, gdyż nie zdołał przeczytać jeszcze wszystkich aktów. Sąd odracza rozprawę do dnia następnego.

W oznaczonym dniu t. j. w środę d. 10 maja r. b. dr. Seleski prosi o nowe odroczenie, ale sędzia nie zgadza się i rozwija się tok procesu.

Dr. Seleski wnosi, aby oskarżeni mogli odpowiadać w języku rumuńskim i aby protokół w tymże języku został spisany. Sędzia zgadza się na przesłuchiwanie obwinionych w języku ojczystym, ale protokół ma być zredagowany w języku niemieckim. Jako tłumacza wezwano p. Bumbacu, profesora gimnazjum.

W dniu tym z liczby oskarżonych przesłuchano następujące osoby: Grzegorza Hostiuk prawnika, Konstantego Berar akademika, Konstantego Onciul jurystę, Aurelego Baleaun, Georga Drembesu, Temistoklesa Bokaucze, prawnika, Euzebjusza Stefanelli, członka redakcji *Gazety Bucovinei*, Klaudjusza Stefanelli, Konstantego Isopescul, Gabrjela Taleaga-Konstantego Paliewicz, słuchacza teologii — wszyscy mniej więcej zaprzeczają bytności swej w ogrodzie w dniu oznaczonym.

Następnie przystąpiono do przesłuchania policjantów: Iliję Pataniuka, obecnie oddalonego z policji za pijaństwo, Mikołaja Brajtan, Georga Lachowa, Urbana Markiewicza, Stradańskiego Jana, Georga Kicaka, Edwarda Nowotny, Georga Sidaka, Iftima Zemna, Jana Danczula, którzy przyznając winę Polakom, zaprzeczają, aby dopuścili się jakiegoś nadużycia — wszakże ostatecznie stwierdzają, że awantura przybrała wielkie rozmiary. Szabli żaden z nich nie wyjmował, wreszcie, że rozkaz do wyruszenia dał Janowicz.

Sędzia o godzinie 4 zawiesza chwilowo rozprawę. O godzinie zaś 5 przystępuje do przesłuchania świadków: Piotra Januszewskiego, Ludwika Tuczepskiego i Zygmunta Bikeles, którzy zeznawali na korzyść Polaków.

Na tem zakończono rozprawę przed południową.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano jednego obwinionego i świadków. Obwiniony p. Stefan Gaina z Gurahumory zaprzecza, aby brał udział w bójce. Co do świadka Piotra Januszewskiego, ten zeznał, że od początku do końca był obecnym i opowiada, że kiedy o godzinie 11 w nocy zasiedli wszyscy do wieczerzy, Rumuni poczęli gwizdać, że zauważył między Rumunami pp. Bolianczuka, Stefanelli i Konstantynowicza, że kiedy wraz z redaktorem Kołakowskim i „Sokołami" wychodził z ogrodu, Rumuni krzyczeli: „Pereat Polonia!" rzucając lampami, szklankami i krzesłami.

Świadek Ludwik Tuczapski zeznaje, że o godzinie 2-ej w nocy spotkał na rynku barona Kapry w poszarpanym fraku i bez kapelusza, dalej, że widział jak policjanci z dobytemi szablami pędzili za „Sokołami". To samo zupełnie potwierdza świadek Zygmunt Bikales.

Na tem ukończono w tym dniu przesłuchiwanie.

Następnego dnia tj. we środę, słuchano świadka Bazylego Suchauos, nauczyciela ludowego z Czerniowiec, który po zaprzysiężeniu, zeznał okoliczności uzupełniające jedynie zeznania Januszewskiego i Tuczapskiego.

Drugi świadek, **Michał Janowicz**, wachmistrz policji miejskiej, zeznał: że nie pamięta, którzy policjanci mu towarzyszyli, że zastawszy tłum ludzi na rynku, rozpędził go, ale policjanci szabel wcale nie dobywali, że w tym czasie przybył do niego baron Kapry z żądaniem aresztowania Rumunów, ale się on na to nie zgodził i nawet radził baronowi, aby wrócił lepiej do domu; wysłał go zaś komisarz inspekcyjny mówiąc, że na rynku się biją i że on zrobił porządek.

Świadek **Dmytro Achtymijczuk**, dawniej stróż nocny podaje, że kiedy już dniało a było to w dniu 17 lipca, usłyszał na rynku krzyki, podbiegłszy zaś bliżej zobaczył jak się policjanci uganiali za jakimiś panami a nadto, że barona Kaprego obskoczyli policjanci: Pataniuk, Braitan i Lahowej, pierwsi dwaj bili go pałaszami, a ostatni pałką. W tem miejscu obrońca dr. Seleski zapytuje świadka, z którego boku i w jaką część ciała bił Pataniuk barona? Sędzia nie dopuszcza świadka do odpowiedzi. Wówczas dr. Seleski oświadcza, że baron Kapry zna dobrze świadka, że mu przyrzekł miejsce policjanta, skoro będzie korzystnie zeznawał. Sędzia udziela naganę obrońcy, a kiedy dr. Seleski zastrzegając sobie zaprotokółowanie tej nagany i jego wystąpienia, odzywa się do świadka, w wyrazach: „widzicie, sędzia nie pozwolił mi pytać was", znowu sędzia zwraca uwagę obrońcy na jego nietaktowne i nieprawne znalezienie się. Mimo to dr. Seleski pyta Dmytra: Więc powiedźcie mi, czy kto bił p. barona?

Świadek: Bili. Bił Pataniuk, Brailan i Lahowej. Tamci szablami a ten pałką. Bili po głowie, w s i u d y.

Dr. Seleski: A widzicie, przecie sam pan baron zeznał w sądzie, że go nie bili szablą, tylko biczyskiem!

Sędzia słysząc to przerywa dalsze badanie i dr. Seleskiego w y k l u c z a o d o b r o n y, oraz wzywa oskarżonych, ażeby wybrali sobie innego obrońcę.

Rozprawa też dalsza aż do tego czasu zawieszoną została.

Konkursa stypendyjne.

Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1.200 złr. a. w.

Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się rzeczom polskim, a mianowicie historji polskiej w najrozleglejszem znaczeniu, historji prawa polskiego, literatury polskiej lub nauce języka polskiego.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1893 i dołączać do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonyah ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum.

2) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1-go października 1893 drugą zaś dnia 1-go kwietnia 1894. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

Równocześnie Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum imienia Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków.

Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą, według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności".

Kandydat, mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Tym razem o stypendjum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym lub matematycznym.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1893 i dołączyć do nich następujące załączniki:

1. Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2. Prace naukowe drukiem ogłoszone albo też i rękopiśmienne.

3. Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1-go października 1893, drugą zaś dnia 1-go kwietnia 1894. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

Sekretarz generalny
St. Smolka.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Lekarską dyrekcję „Marjówki" objął dr. Stanisław Dekański, sekundarjusz szpitala głównego.

* Sejmowa komisja budżetowa uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie z funduszu krajowego subwencji w kwocie 50.000 złr. na cele powszechnej wystawy krajowej. Subwencja ta ma być płatną w dwóch ratach po 25.000 złr., z których pierwsza wstawioną zostanie dodatkowo w budżet roku 1893, zaś druga w roku 1894.

* Straż ochotnicza ogniowa we Lwowie urządziła dnia 10 b. m. wieczornicę na cześć prezesa swego dra Zgórskiego, który już dziesiąty rok przewodniczy jej zarządowi.

* Fundacja im. Adama Mickiewicza, powstająca ofiarnością nauczycieli szkół średnich, wzrosła po dzień 12 b. m. do sumy 3.733 złr, 71 ct.

* Na zjazd delegatów świeżo utworzonego Związku towarzystw gimnastycznych polskich przybyło 80 przedstawicieli prowincjonalnych towarzystw. Po nabożeństwie zebrali się wszyscy w sali ratuszowej, gdzie przemówił pierwszy dr. Dziędzielewicz. W pięknej mowie przedstawił dr. Dziędzielewicz zadanie Związku i Sokołów polskich, wogóle wobec społeczeństwa. „Mamy — mówił on — być w narodzie naszym widomym sztandarem jedności, żywym drogowskazem, przykładem i wzorem cnót sokolskich, dla których trzeba z korzeniem wydrzeć wprzód wszelaki chwast niekarności, samolubstwa i prywaty, ażeby pod zatkniętem piórem sokolem nie świeciły śmieszne blaski piórek pawich. Nie idzie o porywy lub sztuczne ognie, ale o pracę twardą, długą, która się liczy na lat dziesiątki, a owoc da może tem piękniejszy, im później zakwitnie. Zaczątkom tej pracy męskiej: Szczęść Boże!"

Prezesem Związku wybrany został pan Tadeusz Romanowicz, wiceprezesem dr. Styczeń, prezes „Sokoła" krakowskiego. Po przemowach świeżo wybranych, przystąpiono do dalszych wyborów: Do wydziału weszli: Ed. Cenar, Antoni Durski, dr. Ant. Dziędzielewicz, dr. Ks. Fiszer, Fr. Zima ze Lwowa, Latour ze Stanisławowa, M. Ślósarski ze Stryja, dr. S. Tarnawski z Przemyśla, W. Biechoński z Gorlic i Krobicki ze Złoczowa; zastępcami zaś: Padewski i Wallek ze Lwowa, Ig. Chylewski z Tarnowa i dr. K. Żeleski z Sanoka.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: dr. J. Al. Hibla z Jaworowa, dr. M. Małaczyńskiego i M. Kahanego z Tarnopola.

Jako opłatę na rzecz Związku postanowiono wnosić 10 koron wpisowego i koronę rocznej wkładki.

Na posiedzeniu popołudniowem dr. Fiszer mówił o „Przewodniku gimnastycznym", który świetnie się rozwinął i liczy obecnie 4000 prenumeratorów. Tow. lwowskie, którego własnością był ten *Przewodnik* oddaje go na rzecz Związku od 1 lipca b. r. Wniosek ten oklaskami przyjęto.

Zamiast wieńców na trumnę ś. p. Krówczyńskiego złożono na ręce „Sokoła" lwowskiego kwotę 433 złr. 11 cnt., którą tenże przelał do kasy związkowej, a kwotę tę uznali zgromadzeni za fundusz zarodowy na zabezpieczenie bytu i wykształcenie zawodowych nauczycieli gimnastyki.

Z wniosków członków uchwalono wezwać wydział, aby przeprowadził jednolitość w mundurach sokolich i wypracował regulamin używania ich.

Następny zjazd delegatów odbędzie się równocześnie ze zjazdem Sokołów podczas wystawy krajowej we Lwowie.

Wieczorem odbyły się ćwiczenia w sali „Sokoła" przy dźwiękach „Harmonji". Najzręczniejsi i najsilniejsi otrzymali odznaczenie i nagrody. Po ćwiczeniach udali się wszyscy na wieczornicę. Podczas uczty dr. Fiszer odczytał nadeszłe telegramy.

* P. Ludwik Maurycy Landes, kandydat adwokacki, rodem z Bolechowa, uzyskał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

* Deputacja złożona z pp.: dr. Artura Blumenfelda, notarjusza i Antoniego Serkowskiego, aptekarza z Lutowisk była dziś w Sejmie o poparcie petycji o subwencję na budowę szkoły ludowej w Lutowiskach.

* Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie zorganizowało się jako ruskie Towarzystwo naukowe. Ma to być — jak donosi *N. Fr. Pr.* — zawiązek przyszłej ruskiej akademji umiejętności. Prezesem towarzystwa wybrany został poseł Barwiński

† Kazimierz Zajączkowski, ukończony prawnik, syn profesora politechniki, zmarł we Lwowie w 24-tym roku życia.

† Andrzej Kochanowski, aptekarz, członek i przewodniczący sekcji IV Rady miejskiej m. Lwowa, zmarł nagle na udar serca w 57-ym roku życia.

KURJER PROWINCJONALNY

* Na rogach ulic czerniowieckich pojawiły się przed kilku dniami klepsydry w szerokich żałobnych obwódkach, z tekstem bardzo wyraźnie hektografowanym w języku ruskim, treści następującej: Dr. baron W. Wołjan, reprezentant ruskiego klubu bukowińskiego, członek mameluk klubu Hohenwarta, znany krasomowca w 'owych ustawodawczych ciałach, wyrzucony członek „Domu narodnego", przewodniczący stowarzyszenia prawosławnego „Narodnaja Rada", patron cerkwi unickiej itd. itd.... umarł po długoletniej chorobie politycznej na suchoty mózgowe i językowe. — Pogrzeb odbędzie się w dniu d z i s i e j s z y m, na który obrzęd zaprasza się znajowych i przyjaciół zgasłego, gdyż ciało od lat kilku bardzo cuchnie. Osieroceni członkowie ruskiego klubu sejmowego: O. Bejanuł, prawosławny jezuita i reneg t; Iwanko de Tumański, lokaj barona Mustatzy, dedektyw kawaler Majorka itd. itd.

* Ilko Cyran, który w dniu 10 lutego r. b. zamordował własnego ojca, został skazany na 18 lat ciężkiego więzienia przez sąd obwodowy karny w Przemyślu.

* W Jarosławiu przed kilku dniami aresztowano małżonków Zazulskich, obwinionych o wywożenie żywego towaru do Stambułu.

Deputacja złożona z pp. dr. Blumenfelda, notarjusza i Antoniego Serkowskiego, aptekarza, obu z Lutowisk, była w dniu 15 b. m. w Sejmie z prośbą o poparcie petycji, wniesionej o subwencję na budowę szkoły ludowej w Lutowiskach.

* W dniu 26 kwietnia r. b. cesarz sankcjonował projekt ustawy w sprawie osuszenia bagien w powiecie lwowskim i jarosławskim.

* W nocy z dnia 13 na 14 b. m. pociąg ciężarowy najechany został pod Chyrowem przez pociąg osobowy, wskutek czego ostatni wóz pociągu towarowego został uszkodzony. Jedna osoba kontuzjonowana.

KURJER POZNAŃSKI

* Z obowiązującą w Prusach klasyfikacją dzieci podług narodowości dzieją się rzeczy zabawne acz smutne. Niedawno w Poznaniu władze szkolne uznały dwie siostry za Polki a rodzonego ich brata za Niemca.

* Do Ostrowa odesłano z Poznania 19 żydów, by ich ztamtąd odwieziono do granicy rosyjskiej. Zastosowano w tym razie do nich zaka przejazdu przez Prusy.

* W Gdańsku mają w dzień wiekowej rocznicy drugiego rozbioru Polski, grać z wieży te same chorały, które grano przed stu laty w dniu składanego homagium, między innemi i „Es wolle Gott uns gnaedig sein". Przed stu laty miało to ten sens, który początkowe słowa wzrażają, bo Gdańsk szedł wtedy z przymusu w przyszłość, której się bardzo lękał.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Na posiedzeniu c. k. Trybunału administracyjnego w dniu 12 b. m. zapadła uchwała, która dla posiadaczy terenów naftowych w naszym kraju nie będzie bez znaczenia.

C. k. urząd okręgowy górniczy w Drohobyczu polecił niejakiej H. Heinbergowej w Borysławiu, aby dwa szyby naftowe do niej należące niezwłocznie zasypała ze względów bezpieczeństwa publicznego i z powodu nie zgłoszenia tych szybów wedle § 7 rozp. st. górn. z 13 marca 1886 zamieszczonego w *Dz. U. kraj.* Nr. 47 z r. 1886.

Rozporządzenie to zostało przez c. k. starostwo górnicze w Krakowie reskryptem z dnia 19 marca 1893 l. 526 zatwierdzonem, poczem zawiadomiono wspomnianą właścicielkę, że w ślad § 7 ust. z 21 lipca 1871 N. 77 *Dz. u. p.* dalsze rekursy do wys. c. k. ministerstwa rolnictwa, jako wyższej instancji nie są dopuszczalne.

Przeciw temu reskryptowi wniosła H. Heinberg zażalenie do c. k. Trybunału administracyjnego, które było przedmiotem rozprawy odbytej pod przewodnictwem J. E. prezydenta hr. Belczediego.

Zastępca żałącej się pan adw. dr. Edmund Kornfeld wykazywał, że rozporządzenie takie równa się odebraniu prawa kopalnego i wyzuciu z własności, że nie zachodzą warunki z § 9 kraj. ust. naftowej, że nie przeprowadzono dokładnych dochodzeń co do stanu kwestjonowanych szybów, w końcu, że c. k. okręgowy urząd górniczy nie był kompetentnym do wydania takiego rozporządzenia, gdyż powinno ono pochodzić w I instancji od c. k. starostwa górniczego, zaś w II instancji decydować ma c. k. ministerstwo rolnictwa.

Mimo przeciwnych wywodów zastępcy c. k. ministerstwa rolnictwa, który zaprzeczył kompetencji c. k. Trybunału administracyjnego powołując się na „walne uznanie" władz w sprawach policji górniczej, tudzież co do rzeczy samej popierał motywa c. k. starostwa górniczego, Trybunał administracyjny do zażalenia się przychylił, zgodnie z wywodami p. adw. dra Kornfelda zaczepioną uchwałę z powodów nielegalnego postępowania i niedokładnego dochodzenia sprawy zniósł i orzeczenie c. k. starostwa górniczego unieważnił.

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Sewastopolu, car zamierza odbyć przegląd całej floty czarnomorkiej.

* Car i carowa w dniu 21 b. m. wyjeżdżają do Kopenhagi, na statku „Gwiazda polarna". Pobyt carostwa ma potrwać w Danji 5 tygodni.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Zjazd leśników* rosyjskich odbędzie się w Kijowie, od dnia 13 do 21 sierpnia br.

* *Komunikacja bezpośrednia.* Zarząd drogi żelaznej nadwiślańskiej w Król. Pols. zawiadamia, iż ruch pociągów pasażerskich, ustanowionych do bezpośredniej komunikacji Moskwy z Wiedniem na Brześć, Łuków, Iwangród i Granicę, a kursować mających od d. 13 bm. od Łukowa do Iwangrodu i z powrotem, nie będzie wprowadzony aż do chwili urządzenia pociągów do tego rodzaju komunikacji przez rząd austrjacki.

* *Szkoła garncarska w Kołomyi.* Dnia 6 czerwca br. otwiera kurs praktyczny dla robotników strycharzy, aby fabrykom dren, dachówek, cegielniom dostarczyć zawodowo przysposobionych robotników.

Kandydat na kurs praktyczny ma się wykazać poświadczeniem, że jest czeladnikiem garncarskim lub robotnikiem cegielni, fabryki dren lub dachówek.

Nauka odbywa się bezpłatnie i stosownie do uzdolnienia kandydata trwa krócej lub dłużej, nie więcej jednak jak 4 tygodnie.

Utrzymanie (pomieszkanie i wikt) należy do stron interesowanych.

Zgłoszenia na kurs wymieniony należy adresować do dyrekcji kraj. szkoły garncarstwa w Kołomyi.

* *Serbskie losy tabaczne.* Główna wygrana 40.000 fr. padła na s. 3938 nr. 42; 1000 fr. na s. 7562 nr. 96; 500 fr. na s. 3058 nr. 21; po 100 fr. s. 620 nr. 27, s. 2781 nr. 63, s. 4698 nr. 86, s. 5973 nr. 45, s. 9977 nr. 67.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Wyszedł z druku zeszyt III, tom III wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych i zawiera:

1) tablice statystyczne do reformy ordynacji wyborczej dla miast (Gaszyńskiego);

2) handel Galicji i Bukowiny z cesarstwem niemieckiem w latach 1887—1890 (prof. dra Pilata);

3) wychodźtwo z powiatów podolskich do Rosji w r. 1892 (prof. dra Pilata).

Cena egzemplarza w handlu 80 ct., a przy zamówieniu za pośrednictwem wydziału powiatowego 60 ct.

ROZMAITOŚCI.

Pociąg napadnięty przez wilki. O niezmiernie ciekawym wypadku, jaki się miał zdarzyć w ostatnich czasach, donoszą z Astrachaniu. Oto w pobliżu tego miasta pociąg kolejowy, zatrzymany w drodze przez zaspy śnieżne, został niespodzianie napadnięty przez niezliczoną gromadę wilków. Sześciu podróżnych i trzech ze służby kolejowej, którzy nie zdążyli dość wcześnie umknąć do wagonów, stali się pastwą rozwścieczonych głodem bestji i zostali na miejscu pożarci. Przeraźliwie wyjące wilki oblegały nadto ów pociąg przez całą noc i dopiero tuż przed wschodem słońca zabrały się do odwrotu. Podróżnym, uzbrojonym w rewolwery, udało się położyć trupem około 20 wilków.

Daltonizm. Jest to, jak wiadomo, choroba oczu, polegająca na odróżnianiu właściwych barw. Angielskie ministerjum marynarki ogłosiło świeżo zajmujące liczby z przeszłego roku; z 4.688 kandydatów na sterników i kapitanów okrętowych 31, jak przekonali się lekarze, wogóle nie odróżniało zadnych barw; 21 mieszało kolor czerwony i zielony; 205 brunatny i zielony; 61 brunatny, cielisty, biały, żółty i czerwony; 22 znowu brało zielony za biały, 42 zielony za cielisty; 22 zielony za brunatny; 24 cielony na czerwony.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Paschalisa; jutro: św. Feliksa i Eryka.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 17 maja. O g. 6 w. posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego w sali Śniadeckich (Collegium novum).

Czwartek 18 maja. O g. 4 p. p. walne zgromadzenie kasy chorych przy Stowarzyszeniu czeladzi piekarskich w mieszkaniu p. Owsiaka, ulica Wiślna 5. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Śluby panieńskie" (pierwszy występ Ireny Trapszówny).

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 16 maja.

Z tow. wyścigowego. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie rozpisuje licytację ofertową na zbiór siana w r. 1893, z łąki do Towarzystwa należącej. Oferty zapieczętowane wraz z wadjum w kwocie 100 złr. należy składać w kancelarji Towarzystwu, ul. św. Marka, l. 7, na parterze, do dnia 25 maja, do godziny 12 w południe, w której to godzinie nastąpi otwarcie ofert i oddanie dzierżawy najwyżej ofiarującemu. Bliższe warunki przejrzeć można w biurze Towarzystwa, które również wszystkich informacji udziela codziennie między 10 a 1 przedpołudniem.

Nowy obraz. W kościele OO. Reformatów umieszczony został w bocznym ołtarzu lewej nawy kościoła, wspaniały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonany ściśle według oryginału Jasno-górskiego. Fundatorka obrazu pani Aniela Łotocka powierzyła wykonanie sukienki do obrazu znanej już jako znakomitej wykonawczyni tego rodzaju prac pani Emilji Pydynkowskiej. Sukienka ta jest łudząco naśladowana według wzorów częstochowskich, a kamienie sztuczne i perły, tak są zręcznie umieszczone na tle sukienki, że sprawiają na pierwszy rzut oka wrażenie prawdziwych klejnotów. Obraz ten został w dniu 1-ym b. m. poświęcony, a przed ołtarzem tym odprawiają się obecnie nabożeństwa majowe.

Z „Pracy". Ostatni wieczorek w „Pracy" zgromadził liczną publiczność do sali Towarzystwa. Program wieczorku zagaił ks. Br. Stysiński krótkim odczytem o muzyce — poczem nastąpiły popisy orkiestry, która wystąpiła z uwerturą Frankego i „Snem żniwiarki" Labitskiego. Oba utwory odegrane były starannie i zjednały wykonawcom przychylność słuchaczy. Najwięcej braw otrzymała panna Weingarten za piękne odśpiewanie pieśni Siebla z Fausta i „Życzenie" Chopina. Śpiewaczce ofiarowano wśród oklasków wspaniały bukiet. Popisy malutkiej Wici Dalewskiej na fortepjanie, oraz tejże deklamacja — jak i Karolka Flanka gra na skrzypcach, wysłuchane były z natężeniem i niezmiernie się wszystkim podobały. Kółko amatorskie zakończyło wieczorek odegraniem „Schadzki" Przybylskiego, w której szczególnie odznaczył się typową grą Marcina pan Ludw.

„Spotkanie" jako wdzięczny wodewil podobał się ogólnie. Wykonawcy panna Weingarten i p. Wotasiewicz wywiązali się z ról swych zadawalniająco, a śpiewy na żądanie kilkakrotnie bisowano.

Wieczorek ten należał do najudatniejszych dotąd w „Pracy" i dowodzi, że Stowarzyszenie to jest bogate w repertuar, jeżeli w przeciągu jednego tygodnia mogło wystąpić z dwoma tak świetnymi programami.

Z robót miejskich. Droga do wyścigów konnych, ciągnąca się przez Błonia, zostanie świeżo wyszutrowaną i walcem ugniecioną. Roboty powyższe prowadzone są już kosztem miasta.

Plany sytuacyjne realności położonych między ulicami: Retoryka, nad Rudawą i Smoleńską, zdejmuje budownictwo miejskie z polecenia sekcji ekonomicznej. Plany te służyć mają do linij regulacyjnych miasta na lewym brzegu Rudawy.

Straż ogniowa miejska otrzymała polecenie, ażeby przedłużoną ulicę Bożego Ciała podsypywać ziemią do przyszłej niwelaty tejże ulicy.

Towarzystwo imienia Kościuszki zamierza w bieżącym jeszcze miesiącu urządzić festyn na rzecz zebrania funduszów do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego. — Festyn ten ma się odbyć niezwykle wspaniale w parku dra Jordana, a Towarzystwo czyni już starania, aby program był jak najwięcej urozmaicony.

Policja przyaresztowała w dniach 13 i 14 b. m. za różne przekroczenia 74 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania: za kradzież 4, powrót z wydalenia poza granice kraju 1, za powrót z szupasu 3, za pijaństwo 4, za sprzeniewierzenie 1, za natrętne żebractwo 1, Magistratowi celem wyszupasowania 14, za brak przytułku i zajęcia 4, szpitalowi do leczenia 7, policyjnie ukarano 12, wdrożono dochodzenie należności do gminy przeciw 20 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tych dniach 143 osób.

Dniu 17 maja.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej (Dokończenie).

Gmina m. Krakowa nie ma takich środków jakie posiada Wydział krajowy, ażeby zmusić przedsiębiorcę do odpowiedniego prowadzenia sceny, zatem musi się kontraktem zabezpieczyć.

Znawcy utrzymują, że komisja będzie miała pewną odpowiedzialność za repertuar itp. Prawda, lecz komisja nie może zawsze wygodnie urzędować, i w niektórych razach musi dla dobra ogółu nieco się poświęcić.

W pismach głoszono... po co te szczegóły, na co te wszystkie skrępowania itp. a w jednem z pism wyrażono się, iż kontrakt taki będzie mieczem Damoklesa nieustannie wiszącym nad głową przedsiębiorcy, który będzie musiał się stósować i wykonywać to jedynie, co mu komisja poleci.

Nie uznaję tej argumentacji, bo jeżeli to jest prawdą, że dyrekcja mając nad sobą ten miecz musi robić wszystko czego my zażądamy, toć przecież lepiej dla niej, gdy ma jasno określone czego my od niej chcemy.

W obec przykładu jaki mamy na naszym nieświetnym stanie teatru, pomimo, że komisja teatralna egzystuje, zastrzeżenia poczynione o projekcie dzierżawy nowego teatru, były konieczne.

R. m, dr. Rosenblatt wyraża sprawozdawcy uznanie za zadanie sobie trudu na wypracowanie przedłożonego projektu dzierżawy, lecz czyni pewne zarzuty projektowi, mogącemu sprowadzić w przyszłości zawikłania. Kontrakt ów to nie bagatelka, gdyż sprawozdawca w przyszłości może za projekt ten być w obec opinii odpowiedzialny.

Konsekwencje mówcy są inne niż sprawozdawcy. I tak: p. referent mając na myśli zwykły kontrakt, starał się związać jaknajwięcej przeciwnika, a w tym wypadku powinno być inne stanowisko. Interes materjalny schodzi tu na drugi plan a interes artystyczny jest planem pierwszorzędnego znaczenia.

Interesa materjalne według projektu nie są należycie bronione. Kaucja wynosi 6000 złr. gdy przedsiębiorca za dzierżawę teatru, gaz i różne inne tym podobne wydatki płacić będzie rocznie 15 000 złr. Przedsiębiorca w razie gdy mu się nie będzie dobrze powodziło może każdej chwili zerwać kontrakt, przez niewypełnienie któregokolwiek z warunków, lecz kaucja nie pokryje strat spowodowanych ustąpieniem dyrektora.

Tu mówca zastrzega się poczynić pewne poprawki co do sprzeczności niektórych paragrafów.

Co do kontroli przedsiębiorcy teatralnego, pod względem artystycznym, twierdzi mówca, iż takowa wywrze złe wrażenie na artystów, którzy w danym razie nie będą zwracali nawet wiele uwagi na przedsiębiorcę. W warunkach projektem nakreślonych gmina bierze na siebie całą odpowiedzialność za wszystko co się w teatrze dziać będzie.

Co do repertuaru — przecież sztuki wykreślone muszą być przed tem przez komisję czytane. To samo w razie przyjęcia złego artysty z tej obsady ról i t. d.

Cały ten ciężar powtarza mówca, że zwali się na gminę.

W końcu stawia wniosek, aby projekt powyższy był podstawą do szczegółowej dyskusji.

R. m. dr. Kohn ubolewa, iż sprawa tak ważna, tak późno pod debaty przychodzi. Stała nam się z tego powodu wielka krzywda. — Ale tak wszystko u nas. Nie mamy wody, mamy za to kontumację, mamy kontumację nie mamy trzody. Toż samo i z teatrem.

Sprawa teatru szła dotąd gładko aż... przyszło do kontraktu. Mówca zgadza się na to, że jeżeli gmina wystawiła tak kosztowny budynek jak teatr, to powinna pobierać czynsz dzierżawny na konserwację tegoż.

Prawa do teatru gmina posiada wszelkie, bo otrzymała koncesję na przedstawienia.

Co do obowiązków gmina rządzi się dobrze już przez 25 lat.

Lecz gminą rządził kraj, a zatem Wydział krajowy.

Projekt kontraktu dzierżawy teatru, tak broni praw gminy, że już dziś możnaby szukać dzierżawcy. A przecież w wielu razach, kontraktem tym obronić się niepodobna. Przykład na Lwowie przekonał nas o tem. Tylko niewypłacenie subwencji może skłonić przedsiębiorcę do porządku. Ponieważ zaś subwencja dla teatru krakowskiego nie utrzymującego ani baletu ani opery równa się subwencji lwowskiej. Wydziałowi zatem krajowemu dającemu tę subwencję od tylu już lat, należy się pozostawić prowadzenie teatru naszego. — Wreszcie czy wybór na radcę miejskiego daje kompetencję znawstwa sztuki?..

Według mego zdania nie jest koniecznem, aby Rada mianowała komisję, rzecz tę należy pozostawić Wydziałowi krajowemu i dla tego stawiam wniosek: „Rada miejska zrzeka się obecnie prawa dozoru nad prowadzeniem przedsiębiorstwa teatralnego, na rzecz subwencjonującego teatr, Wydziału krajowego, a zachowując sobie dozór nad budynkami i maszynami teatralnemi, poleca komisji przedłożenie kontraktu w tym duchu ułożonego do uchwały.

R. m. dr. Propper, w pełnym werwy przemówieniu odpowiada r. m. Rosenblattowi na krytykę projektu dzierżawy i drowi Kohnowi na jego wniosek oddania kontroli teatru Wydziałowi krajowemu. W przemówieniu swem zaznaczył mówca co do dzierżawy, że lepsza presja zapobiegająca złemu, niż represja zapobiegająca wtenczas dopiero złemu, gdy się takowe stanie. Zaś co do wniosku dra Kohna, żeby nie oddawać tak ważnej sprawy jak teatr w ręce drugiej instancji i prosi o poparcie wniosku p. referenta.

R. m. dr. Slęk, jako członek komisji teatralnej zaznacza, dlaczego za projektem p. Jakubowskiego a nie innym przemawiał. Według bowiem projektu przedłożonego przez rzeczoznawców, możnaby kontrakt zawrzeć w 6-ciu punktach, — leczby niczem nie gwarantowały praw teatru. Według bowiem tych projektów byłoby tak: Jeżeli brak, to ty gmino daj, ale mi się do niczego nie mieszaj.

Jestem zatem za kierownictwem teatru we własnej administracji. Między nami niedołęgami skrytykowanymi, może się przecież znajdzie kilku takich, którzy jakąś iskierkę wykrzeszą z tej instytucji.

Najlepiej samym prowadzić teatr, a z zarobku utworzyć fundusz emerytalny dla artystów.

Warunki dla dzierżawcy teatru pisane są przecież dla nieznanej osobistości, a nie zaufanej jak to w krytykach zaznaczono, muszą zatem zabezpieczać dobrze prawa gminy.

Mam tu panowie przed sobą kontrakt dzierżawy dóbr, złożony aż z 6-ciu arkuszy. Jeżeli zatem właściciel majątku wartości 80 tysięcy złr., stawia tyle paragrafów, to cóż dopiero mówić o kontrakcie takiej instytucji jak teatr.

W kontrakcie jaki leży przedemną, są tak ostre warunki i takie zobowiązania, że dziwię się jak ludzie mogą się na takowe zgadzać i biorą dzierżawy, na których, jak się to w praktyce okazuje, w dodatku mająteczki robią.

Projektu przedłożonego szanownym panom, niech się nikt nie lęka; warunki tu bowiem są zobopólne. Nie podzielam również wniosku p. Kohna, żeby gmina wyrzekała się kontroli na rzecz Wydziału krajowego, gdyż to byłoby poniekąd krzywdzącem gminę.

W końcu swego przemówienia prosi mówca radców miejskich o niezmienianie warunków kontraktu, zabezpieczających jedynie rozwój sztuki i prawa gminne.

Na tem przerwano z powodu późnej pory posiedzenie, naznaczając dalszy ciąg debat nad projektem na środę dnia 17 maja.

Zasłużone odznaczenie. Ojciec św. Leon XIII, nadał p. Franciszkowi Śiękowi, radcy miejskiemu i dyrektorowi Kasy Oszczędności m. Krakowa, krzyż komandorski orderu św. Grzegorza. Zaszczytne to odznaczenie jest nagrodą za trudy podejmowane z całą gorliwością około restauracji kaplicy Zygmuntowskiej i wyjednanie na ten cel funduszów od krakowskiej Kasy Oszczędności.

Ślub. Wczoraj d. 16 bm. o godz. 1 w południe w kościele OO. Kapucynów O. Wacław pobłogosławił związek małżeński dra Jana Starachowicza, lekarza-dentysty, z panną Heleną Schwarzenberg-Czerny.

Z teatru. Serdecznie żegnano wczoraj miłego gościa lwowskiego, znakomitego artystę Romana Żelazowskiego. Przy wejściu Filipa Derblay rozległy się rzęsiste oklaski, a z orkiestry wysunęły się wieńce i lira z kwiatów i liści laurowych. P. Żelazowski po raz ostatni występował i obchodził benefis.

Przedstawienie należało do uroczystych, choć gra *ensemble'u* bynajmniej uroczystą nie była. Na wyróżnienie zasługują, naturalnie o gościu nie mówię, bo się to samo przez się rozumie, panna Trapszówna i p. Śliwicki.

Jutro po raz pierwszy gościnnie wystąpi panna Irena Trapszówna — wielce utalentowana artystka scen warszawskich. Na spektakl złożą się „Śluby panieńskie". Rozpocznie „Broń niewieścia".

Muzyka spacerowa. Wczoraj przed godziną 7 wieczorem, odezwały się na plantach miejskich dźwięki naszej „Harmonii". Młodzież pomimo całodziennej pracy w warsztatach, podczas wykonywania utworów muzycznych, nie dała poznać po sobie znużenia i tak marsze jak i inne utwory wykonała czysto, równo i z werwą. Szkoda tylko, że publiczności było nie wiele. Przypisać to jednak należy późnej porze. Słuchacze nie powinni się tem zrażać, przeciwnie, liczniejszem zgromadzeniem należy dać bodźca młodzieży rzemieślniczej do dalszej wytrwałej pracy na polu sztuki.

† **Zmarli.** Franciszka z Bursików Lipnicka, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 77, zmarła w Krakowie d. 15 bm.

Józefa z Lazarów Kossowan, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 55, zmarła w Krakowie d. 15 bm.

Franciszek Patt, czeladnik piekarski, przeżywszy lat 52 zmarł w Krakowie dnia 15 bm.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Na rogach ulic m. Podgórza przylepiono następne obwieszczenie: Wobec nastałej odpowiedniej pory poleca magistrat właścicielom realności, ażeby bezzwłocznie przystąpili do następujących czynności asanacyjnych: 1. Wszelkie nieczystości z podworców mają być usunięte a podworce należycie oczyszczone. 2. Studnie należy zrewidować, pompy i studnie zaszlamowane oczyścić, cembrzyny poprawić, szczególniej studnie ochronić od zanieczyszczenia od zewnątrz przez odpowiedne obmurowanie. 3. Gdzie jeszcze dotąd nie ma dołów kloacznych, należy je z cegły na cemencie wymurować. 4. Dla nawozu w domach zajezdnych, tudzież przy stajniach, w których bydło spędzane na targi się zatrzymuje, należy w podworcu dół wymurować na cemencie do zamykania, w innych domach gospodarczych ma być dla nawozu zrobiony przynajmniej zwykły dół w oddaleniu od studni. 5. Wychodki należy oczyścić i ponaprawiać tak, aby się dobrze zamykały.

Z całą skrzętnością winni właściciele domów podjąć się prac powyższych, gdyż w razie ociągania się będą one wykonane na koszt strony. Magistrat miasta Podgórza, dnia 10 maja 1893. Burmistrz *Klein* w. r.

TELEGRAMY.

Dnia 17 maja

Lwów. Na posiedzeniu sejmowem wykazywał poseł Teliszewski w dłuższej przemowie nadużycia podatkowe.

Poseł Włodzimierz Kozłowski, zaprzecza jakoby przeciw uciskowi podatkowemu nic nie czyniono, ale zarzuca, że wysyłane do Wiednia relacje władz podatkowych, nie odpowiadają stanowi rzeczy.

Poseł Stadnicki zastrzega się przeciw dalszym obostrzeniom władz skarbowych, a Abrahamowicz domaga się ogólnej reformy podatkowej, aby wszyscy równomiernie ponosili ciężary.

Po przemówieniu sprawozdawcy Skałkowskiego, przyjęto wnioski komisji podatkowej.

Przy wyborze zastępcy członka Wydziału krajowego z całego sejmu, w miejsce ś. p. Koziebrodzkiego, wybrany został na 95 głosujących poseł Onyszkiewicz 50 głosami przeciw Trzecieskiemu, który otrzymał głosów 45.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze przynoszą wiadomość o odkryciu ogniska konspiracyjnego w okręgu wyborgskim. Spiskowcy tworzyli, podobnie jak w roku 1870, coraz więcej rozszerzające się koła, z których jedno o drugiem nie wiedziało. W ostatnich miesiącach zaszły liczne samobójstwa uczniów gimnazjów i innych instytutów naukowych, zostające z tą sprawą w związku, gdyż uczniom tym z obawy aby spisku nie zdradzili, nakazał komitet nihilistyczny odebrać sobie życie z zagrożeniem, że inaczej będą zamordowani. Student, którego zwłoki znaleziono na stacji Plussa, został zamordowany właśnie dlatego, że wzbraniał się wykonać polecenie spiskowców, dotyczące cara.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza własnoręczne pismo cesarskie, zwołujące sesję delegacyj wspólnych na dzień 25 maja.

Wiedeń. W Sejmie niższo-austrjackim przyjęto sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego o regularnem zwoływaniu Sejmu, wraz z dodatkowym wnioskiem Luegera, zaznaczającym potrzebę dawania Sejmowi możności spełniania zadań konstytucyjnych.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* podaje do wiadomości zaręczyny arcyksięcia Józefa Augustyna z księżniczką bawarską Augustą.

Wiedeń. Według *Vaterlandu* internuncjusz kardynał Galimberti będzie odwołany do Rzymu przy okazji najbliższego konsystorza. Następcą jego będzie dotychczasowy nuncjusz w Monachium Agliardi.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, dotyczące wywozu nierogacizny z Galicji i Bukowiny.

Budapeszt. Według wiadomości telegraficznej *Egyetertes'a* nastąpi zjazd króla Aleksandra serbskiego ze swoją matką już dnia 19 maja w Kladowie. Król uda się tamże w towarzystwie prezydenta ministrów Dokica, ministra wojny Franossovicza i marszałka dworu Ciricza. W Kladowie zabawi król dwa dni. Królowa Natalja uda się następnie z powrotem do Rumunji.

Berno. Dziś o godzinie 4 po południu zaprzestali robotnicy w pięciu tutejszych garbarniach pracować. Garbarnie po opuszczeniu ich przez robotników, zostały zamknięte. Właściciele fabryk objaśnili deputację robotników, która się do nich o w pół do 4 zgłosiła, że nie możliwem z ich strony jest zadośćuczynić żądaniom robotników. Bezrobocie pięciuset garbarzy trwa dotąd w spokoju.

Grac. W czasie manewrów jesiennych w komitacie eisenburgskim, zamieszka cesarz w Günserskiej wojskowej szkole realnej. Cesarz niemiecki zagości u właściciela dóbr Jerzego Korchmarosa. W manewrach również uczestniczyć będzie król saski, prezes ministrów Wekerle, oraz ministrowie Tisza, Hieronymi i Fejervary.

Berlin. *Kreutz Ztg.* pomieszcza wyjaśniające pismo kanclerza państwa, w którem tenże uznaje za bezzasadne doniesienie dzienników, jakoby on opozycyjnym członkom wolnomyślnego stronnictwa poczynić miał pewne obietnice o toku ogólnej polityki i w sprawach podatkowych.

Hamburg. Na giełdzie tutejszej krążyły dzisiaj fałszywe pogłoski o nowych wypadkach cholery. Według zasiągniętych informacyj ze źródła urzędowego, przekonano się, iż żadnego wypadku takiego nie było, i że zdrowotność w Hamburgu przedstawia się wybornie.

Bückeburg. Cesarz Wilhelm przybył tutaj o godzinie 9 rano. Dostojnego gościa przywitał książę Jerzy. Pochód pogrzebowy, w którym brali udział: cesarz, ks. Jerzy, liczni książęta, oraz wielka liczba publiczności, wyruszył z zamku do Mauzoleum pod Stadthagen, gdzie trumnę złożono. — Cesarz Wilhelm o godzinie 7 wieczorem wyjechał z powrotem do Posdamu.

Paryż. Austrjacko-węgierski ambasador hr. Hoyos-Sprincenstein, wydał dziś na cześć ministra spraw zewnętrznych Devellia ucztę. Po kolacji odbyło się przyjęcie, na którem przeważnie świat dyplomatyczny licznie był reprezentowany.

Paryż. Prezydent Carnot cierpi od soboty na efekcję wątroby, która mu nie pozwala opuszczać mieszkania: z tego powodu nie przyjął dotąd jenerała Doddsa.

Paryż. Deputowany Mahy będzie dziś interpelować ministra spraw zewnętrznych o sprawę protektoratu nad Madagaskarem i o sprawę egipską. Minister Develle postanowił na powyższe pytania natychmiast odpowiedzieć. Deputowany Letterier w imieniu swych politycznych przyjaciół postawił wniosek, aby rozwiązano Izbę.

Madryt. Rząd postanowił trzy łodzie torpedowe wysłać do Kuby.

Tirnawa. Miasto przyozdobione flagami. Na ulicach niezliczone tłumy ludu. Przejeżdżającą parę książęcą witano na ulicach i przed gmachem wielkiego sobrania z nadzwyczajnym entuzjazmem.

W obradach sobrania bierze 530 bułgarskich i 46 muzułmańskich członków. Prezydentem obrano Petkowa, wiceprezydentami Hałaszewa i Audanowa.

Książe Ferdynand otworzył sobranie mową tronową, w której podniósł doniosłość aktu państwowego, jakiem były zaślubiny księcia bułgarskiego, w celu uchronienia na przyszłość Bułgarji od nowych zawikłań wstrząsających istniejącym już rzeczy porządkiem. Zupełne utrwalenie przyszłości i szczęścia Ojczyzny, zależy od doniosłych uchwał wielkiego sobrania, które powołane jest właśnie do zmiany konstytucji.

Księżna bułgarska znajdowała się w czasie mowy tronowej, w loży wspaniale przystrojonej.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 15 maja.

Grand Hotel. F. Taffel z Białej. — S. Parnas ze Lwowa. — St. hr. Grabowski z Krosna. — G. Kanitz z Pesztu. — Z Augustynowicz z Zubża. — J. Kurz z Wiednia. — J. Kowalska z Białej. — Fr. Smiskol z Bielska.

Hotel Krakowski. T. Skrzeczyńska z Lubzina. — T. Hajbowicz z Borkowca. — H. Krasowska z gub. kijowskiej. — Dr. J. Turzański z Jarosławia.

Hotel „pod Różą". M. Nowacki z Morska. — J. Dąbrowska z Częstochowy. — J. Roschek ze Lwowa. — L. Możdziński ze Skalbmierza. — J. Ostrowski z Brzeska. — St. Białkowski z Baranowa.

Hotel Polski. St. Nowiński z Król. Pol. — Dr. Kon. Friedmann z Cieszyna.

Hotel Saski. A. Bronikowski z Byszowa. — M. Naimski ze Spytkowic. — M. Milhofer z Wiednia. — Ks. Fr. Nycz z Poronina. — H. br. Christiani z Wolicy. — A. M. Szańkowski z Kępia.

Hotel Drezdeński. J. Wygrzywalski ze Lwowa. — L. Löwy z Wiednia. — Ks. Sz. Gibel z Szyglic. — H. Ungerleider z Cieplic. — H. Czerny z Zichina. — Fr. Sporer z Wiednia. — M. Tomczykowa z Częstochowy. — O. Fleming z Białej. — Ks. J. Sulisz z Góry Ropczyckiej. — Fr. Geschütz z Wiednia. M. Ginsburg z Berlina. — J. L. Lorenz z Wiednia. P. Blenk z Wiednia. — A. Zaborowski z Olchy.

Kursa krakowskie.

Z dnia 16 maja 1893.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127	50	128	75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60	—	60	40
20-to frankówka złota	9	70	9	80
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100	—	101	—
5% „ „ „ . .	100	80	101	60
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	60	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100	—	101	—
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).				
4% gal. poż. kraj. koron.	95	60	96	40
4% galicyjskie propinacyjne	96	75	97	50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100	50	101	25
5% „ „ „ „ II. Em.	102	—	—	—
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100	—	101	—
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97	50	99	—
Losy.				
Miasta Krakowa	23	50	25	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19	50	20	25
„ „ węgierskie . . .	13	—	14	25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8	80	9	40

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7.3 r., 8 r., 10.30 r., 9.20 w., 10.55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5.40 r., 6.40 r., 9.25 r., 3.5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5.40 r., 9.25 r., 6.04 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8.50 r., 5.50 po poł., 7.5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5.50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6.20 r., 2.25 pop., 8.20 w., 9.42 w. — Od **Wiednia:** 6.45 r., 9.44 r., 8.45 w., 10.8 w. — Od **Warszawy:** 7.33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8.45 w. 8.42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6.5 r., 1.15 pop. — Z **Wieliczki:** 7.15 w., z **Tarnowa:** 8.55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.